

WRÓBLE ^{na} DACHU

Nr. 19. (47).

Rok II.

10. V. 1931.

Cena 30 gr.



Płuca
wielkiego miasta...

W czasach, gdy pisał wiersze Henryk Heine, Maj był najwyższym tonem w ludzkim bycie. Dzisiejsze maje są całkiem zwyczajne, Jakby pozłótkę obdarło z nich życie.

Popatrzmy tylko bez żadnych przytyków Na to, co dzieje się w rodzinnym kraju: W domu tak wielu polskich polityków Nie wolno nigdy wspominać o maju.

Urządник także z majem ma ambaras, Wstrętem przejmuje go to piękne słowo, Bo mu ten miesiąc przypomina zaraz Redukcję pensji i bryndzę majową.

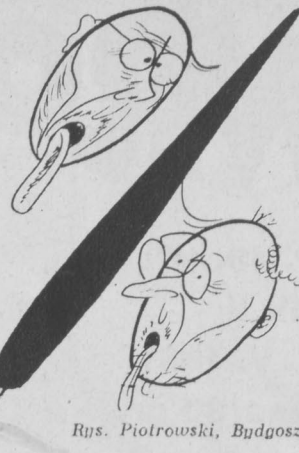
Serce poety maj też nie omota, Majowe pieśni nie mają odzewu. Odkąd co drugi człowiek jest „radjota” Nikt nie chce słuchać już słowików śpiewu.

I nawet miłość z swą gorącą farbą, W maju dziś słabszy okazuje żar mi, Bowiem majowa, smukła Greta Garbo Zmienia się w styczniu często w Marję Carmi.

Maj się „odmają” — tylko ludzie ślepi, Mają maj jeszcze za synonim raj. Spytaj się, kiedy w Polsce będzie lepiej A każde dziecko powie drwiąco: w maju!!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

15



Rys. Piotrowski, Bydgoszcz

Nie odbierze...

Wiadomo, że eks-król hiszpański Alfons po swem przybyciu do Paryża został niezwykle serdecznie przyjęty przez bawiącą w Paryżu arystokrację hiszpańską. Jeden z książąt odezwał się do króla na wygnaniu:

— Lud nie może Jego Wysokości zabrać korony!

— Naturalnie — odpowiedział Alfons — dlatego też moja żona ją zapakowała i przywiozła ze sobą.

Z okazji zbliżającej się rocznicy wypadków majowych, w kołach miarodajnych utrzymują, że sytuacja wytworzona po tych wypadkach ma być nazwana *majoryzacją*.

Ma-tusz-ewski

Podobno nazwisko ministra Matuszewskiego pochodzi od tego, że sprawił on zimny *tusz* na głowy urzędników, w postaci 15%-owej obniżki pensyj.

— Król hiszpański, Alfons XIII zapytany przez swych przyjaciół monarchistów w Anglii, czy będzie się starał powrócić na tron hiszpański, odrzekł z rezygnacją: „Już w gruzach leżą królów posady“!

Z komisji dla badania kosztów utrzymania:

...w pierwszych dniach maja koszt utrzymania państwa spadły o 15%.

RZECZ

Maj jest, jak wiadomo, miesiącem westchnień. Paniątka idzie, marzy i wzdycha, młodzieniec pije wódkę, marzy i wzdycha, starszy pan drapie się w łysinę, wspomina i wzdycha, stara panna kupuje cebulę, wzdycha i byłaby nie od tego, ale jest już o 50 lat za późno.

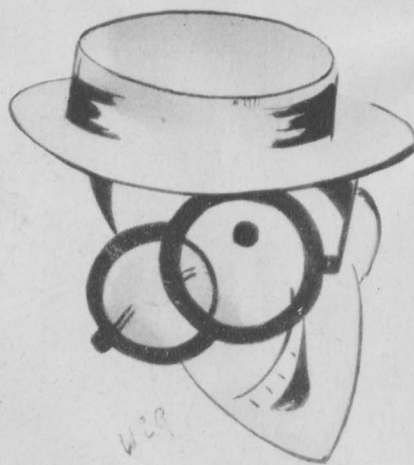
Poza tem *maj* jest miesiącem *majówek* (od których bierze nazwę), jest porą niebezpieczną dla Polaków, jest okresem, w którym rozpoczęła się *majoryzacja* przez pułkowników. W *maju* co drugi *majonez* wydaje nieświeży zapach. Nie należy jednak twierdzić, jakoby tylko w *maju* ludzie *majaczyli*. Wogóle *maj*, to *majstersztyk* natury. Porównanie *maj* i *majątek* jest bluźnierstwem. Gdzie jest, pytam się, ten *majątek*? Jest jeszcze pewien szczegół garderoby, którego źródeł słów można by złączyć z majem. Kobiety z towarzystwa nie noszą jednak tego szczegółu.

Niezbicie stwierdzić można tylko, że w *maju* budżetu wszystkich *chromają*. Stwierdzić też należy wkońcu, że *maj* niema nic wspólnego z *majufesem*.

Maj rymuje się z: raj, graj, trwaj, czaj, daj, gaj i gaj weg. Bryndza *majowa* ma sławę, na którą rzetelnie zasłużyła. Poza tem bryndza ta jest w każdym innym miesiącu *majową*. Jest wiele nazwisk, wiodących się od tego miesiąca. Nie znaczy to, aby *Maj* przez dużą literę zmieniał nazwisko w czerwcu na *Czerwiec*, a w sierpniu na *Sierpień*. Pan taki ma imieniny przez cały miesiąc.

Ważny szczegół: w *maju* 1926 r. rozpoczęło się *majowe nabożeństwo*, które trwa do dzisiaj. Jak wiadomo, podczas takiego nabożeństwa naród śpiewa suplikacje.

Rys. Wik, Antwerpja



Z karykatur filmowych:
Harold Lloyd

O MAJU

Tegoroczny maj pozostanie na długo w pamięci P. T. Urzędników. Rozgoryczenie ich nie jest jednak zrozumiałe. Przecież i przedtem nie zostawało im nic. „Teraz mamy jeszcze mniej” — mówi jeden z drugim. Wolne żarty, panowie. Mniej niż nic? Śmieszne. Sprzeczne z logiką. Odejmij małe zero od dużego zera — co wyniknie? Też zero. Tylko idjota, nieuk, obywatel z domowym wykształceniem mógłby powiedzieć, że pół zera.

Wogóle P. T. Urzędnicy toczą cudaczne rozmowy. Śmiech bierze. Na przykład: — Jaki jest największy zbrodniarz w Polsce, panie radco?

— Hipek Warjat, panie radco!

— Awans, panie radco.

— Nie rozumiem, panie radco...

— To jasne. Stale od paru lat, panie radco, jest *zamknięty*.

Urzędnicy chcą przezwąć podobno min. Matuszewskiego — *Majuszewskim*.

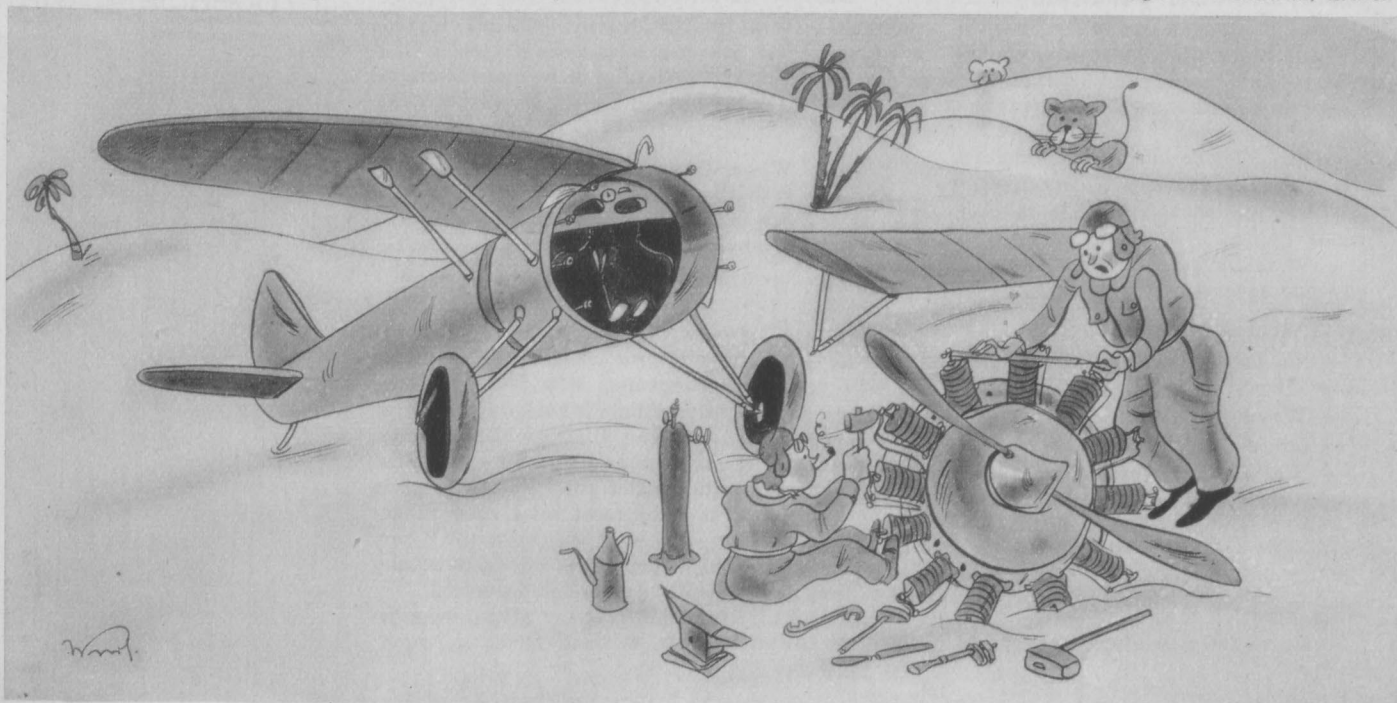
Jest to zupełnie osobliwy punkt widzenia. Taki sam, równie osobliwy, punkt widzenia ma i endecja. Taki pan w endecji twierdzi:

— Rządzi nami *majsonerja*.

Wkońcu należy stwierdzić, że w *maju* kwitną Sztuki Piękne. Naprzykład „Panna Mania gra na *majdolinie*“.

Jeśli kiedy życie jest piękne, to właśnie w *maju*. *Maj* decyduje. Czy ludzie *mają* co, czy nie *mają* nic — wszystko jedno. Wszystko rośnie i pęcznieje. Łysi panowie *mają* też nadzieję, że i im na ciemieniu... Niestety! Natomiast łysym i nie łysym pęcznieją — portfele zaprostestowanych weksli...

W każdym razie należy skopać i poranić człowieka, któryby twierdził, że schodzimy na — *majne*.
Pokraka.



„...Trzy razy księżyc odmienił się złoty,
jak na tym piasku rozbiłem...“

Co „Wróble na dachu“ ćwierkają...

...Podobno na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej w Warszawie, jeden z radnych ma podać projekt wysłania Placu Teatralnego ligniną a to dlatego, żeby nie było słycać brzęku pieniędzy wyrzucanych przez magistrat za okno.

...Jak donosi prasa, Pan Prezydent Rzpłitej otrzymał order „Zbawiciela“. „Wróble na Dachy“ dowiadują się, iż Marszałek Piłsudski otrzymał order „Wskrzęsiela“; premier Ślawek „Stworzyciela“ (Bebe); prof. Bartel „Odnowiciela“ (gabinetu).

...Podobno po ostatnim wystąpieniu posła komunist. Brożka na posiedzeniu sejmowym pewne sfery domagają się od p. marszałka sejmu założenia wspomnianemu posłowi o-Broż-y.

...Podobno Izba Skarbowa poszukuje rodziny po ś. p. Mikołaju Koperniku, żeby jej nałożył podatek nieściągnięty z Kopernika od obrotu ziemi.

Podobno stronnictwo ludowe w ostatniej chwili odwołało swój zjazd lwowski, gdyż kongres całej partji odbędzie się 15 maja w Wilanowie.

Aparaty do badania trzęsienia ziemi nazywają się sejsmografami. Istnieje projekt, aby aparat do notowania przemówień sejmowych nazwać „sejsmografem“.

Obiecujący synek

Ojciec: — Chcesz być posłem? A dlaczego?

Syn: — Z powodu ustawicznych feryj.

— O czym pan myśli, gdy pan na mnie patrzy? — pyta się poseł z B. B. posła opozycyjnego.

— To samo, co pan o mnie.

— Antypaństwowiec!

Rys. Piotrowski, Bydgoszcz



Ustawa drogowa i trąba jerychońska
właścicieli autobusów

Program obchodu przewrotu majowego

Otrzymałmy szczegółowy program obchodu pięciolecia przewrotu majowego.

W wilję, 13 maja, capstrzyki i zastrzyki optymizmu. Iluminacja miasta nalepkami i pieczętkami komorników.

Rano o godzinie 6 pobudka. Budzą się wszystkie sumienia i uśpione namiętności.

O godzinie 8 rano wbijanie gwoździ i szpilek opozycji.

Godz 9. Poświęcenie kamienia węgielnego pod lepszą przyszłość oraz poświęcenie się obozu rządzącego dla dobra kraju.

Godz. 10 rano. Wypuszczanie gołębi pocztowych i weksli.

Godz. 11 rano. Rewja własnych sił i bezsilnej opozycji.

Godz. 12 w południe. Marsz trójgwiazdysty.

Godz. 1 pop. Uroczysty chrzest nawróconych opozycjonistów — dokona admirał floty wojennej, rozbijając flaszki z Maderą o głowy neofitów.

Godz. 2 pop. Obiad żołnierski na dziedzińcu sejmowym.

Godz. 6 wiecz. Bankiet pod hasłem „va hanque“

Godz. 8 wiecz. Uroczyste przedstawienie w operze i przedstawianie kłopotów gospodarczych. Przesławienia w administracji.

Godz. 10 wiecz. Sen o pięciu latach tłustych.

— Czy trzeba koniecznie być uczonym, żeby wiedzieć, co to jest stratosfera?

— Nie, wystarczy być wierzyicielem Banku Handlowego w Łodzi.

Usprawiedliwiona ciekawość

Pan A. spotyka na ulicy swojego znajomego, który stale nosi brudne koszule i pyta go:

— Pan mieszka we Lwowie razem z bratem?

— Nie. Wogóle nie mam brata.

— A może z przyjacielem?

— Też nie. Nie mam wcale żadnych przyjaciół.

— W takim razie kto nosi koszule pana, gdy one są czyste?

— No, jakże tam, panie Gancpomader, jak idzie interes?

— Wesoło, dziękuję!

— Co to jest wesoło, pan ma obrót?

— Nie, ale jest wesoło, bo jak komu za proponują kupno czegoś, to się zaraz śmieje.

— Czemu pan tak uporczywie patrzy na moją rękę?

— Bo chciałem właśnie prosić panią o nią.

Dzielny człowiek

— Ten Jaś, to dzielny człowiek, pracowały jest jak pszczoła...

— A jakże! Właśnie dlatego siedzi teraz biedaczek w ulu.

— Wiesz, lekarz zakazał mi pić wodę!

— A to dlaczego?

— Stwierdził, że mam żelazne zdrowie i boi się, abym nie zardzewiał.

Aktor, zwany Ciągotka, sparzył sobie rękę. Na premierze grał jakąś historyczną rolę z ręką zabandażowaną.

Na drugi dzień któryś z kolegów zbujał go: — Stary redaktor znał osobiście faceta, którego grasz. Jest zachwycony tobą. Znakomicie wystudjowałeś rolę. Pytał się, gdzie wyczytałeś, że twój facet miał rękę zabandażowaną...

— Hm, hm — mruknął coś zadowolony Ciągotka. — Wrodzona inteligencja...

Dokąd sztuka nie zesła z afisza, ręka jego owinięta była w bandażu.

„Procenciarz“ na majówce

Rys. J. Zaruba, Warszawa



— I ty jeszcze mogłeś się chwalić, że jesteś stu procentowym mężczyzną?
— Tak, ale wtedy nam jeszcze nie obcięli tych 15%!

MAJOWA OPowieść

(Życie — historia żółowata, lecz dziś: młodością się zarażacie!)
Wczoraj brzdąc, smarkacz, mała Ata
dziś ma już wiosen aż szesnaście

(Szesnaście latek mieć (w jej wieku i niezsputy śnieć aparat!)
Ata marzyła o... człowieku,
coby jej szczęścia dał Ararat...

(Lecz wszystko, co jest — to za mała młodzi chcą życie brać za mordę).
I tak się jakoś pięknie stało,
że uderzenie czkło akordem...

(Czasem przypadek daje mata, a los wydziela przydki odór).
Wreszcie przypała ich raz tata
i „spodnie w pa” strącił z schodów...

(Bo starość żyje (wszak!) rozmokle, młodość „sama se” rżnie oklaski).
On miał melonik i binokle
i prasowane spodnie w paski...

(Maj pośród wzdychań rodzi węgę, bzy fioletowo drwią akacją...)
Binokle były fenomenem,
a pantalony — rewelacją.

(A w wonnym maju, każdy bryka, siarczysty wigor płynie w kości).
Ata boczka mi się przemyka
aby dać buzi swej radości...

JAN SINALCO.

Wiosenny sezon wyścigowy w całej pełni

Rys. Feliks Dangel, Wilno



Faworytka zemdląta...

Niezrażony kandydat

— Co, pan z taką gębą chcesz się starać o posadę modela reklamowego fabryki środków kosmetycznych?

— Tak, jako model „przed użyciem”.

— Czy widziałeś to czupiradło, z którym ożenił się Maksio? Doprawdy, że miłość jest ślepa!

— Nie szkodzi, ale małżeństwo jest genialnym okulistą.

— Teraz jesteś już chyba zadowolony, wydałeś przecież obydwie córki za mąż.

— Tak, ale jeszcze mi pozostała żona.

Tata starej daty: — Oto, mój synku, ów sławny Szopen!

Synek nowej daty: — Szopen?... Kto to taki? Czy to od jego nazwiska pochodzi słowo „szopenfeldziarz”?

Robił furorę

Porucznik Z. kupił sobie w tych dniach cudownego bernardyna. Zachwycony swym nabytkiem, zaraz pierwszego dnia kazał swemu ordynansowi wyprowadzić psa na spacer. Po powrocie, rozradowany porucznik zapytuje:

— No co, Felek? Reks robił furorę?

— A tak, panie poruczniku, prawie przy każdym drzewie.

Ona: — A więc, jesteśmy już dwa miesiące po ślubie. Powiedz mi, najdroższy, co ci najwięcej smakowało?

On: — Jakto, koteczko, nie zauważyłaś? Sardynki i groszek cukrowy.

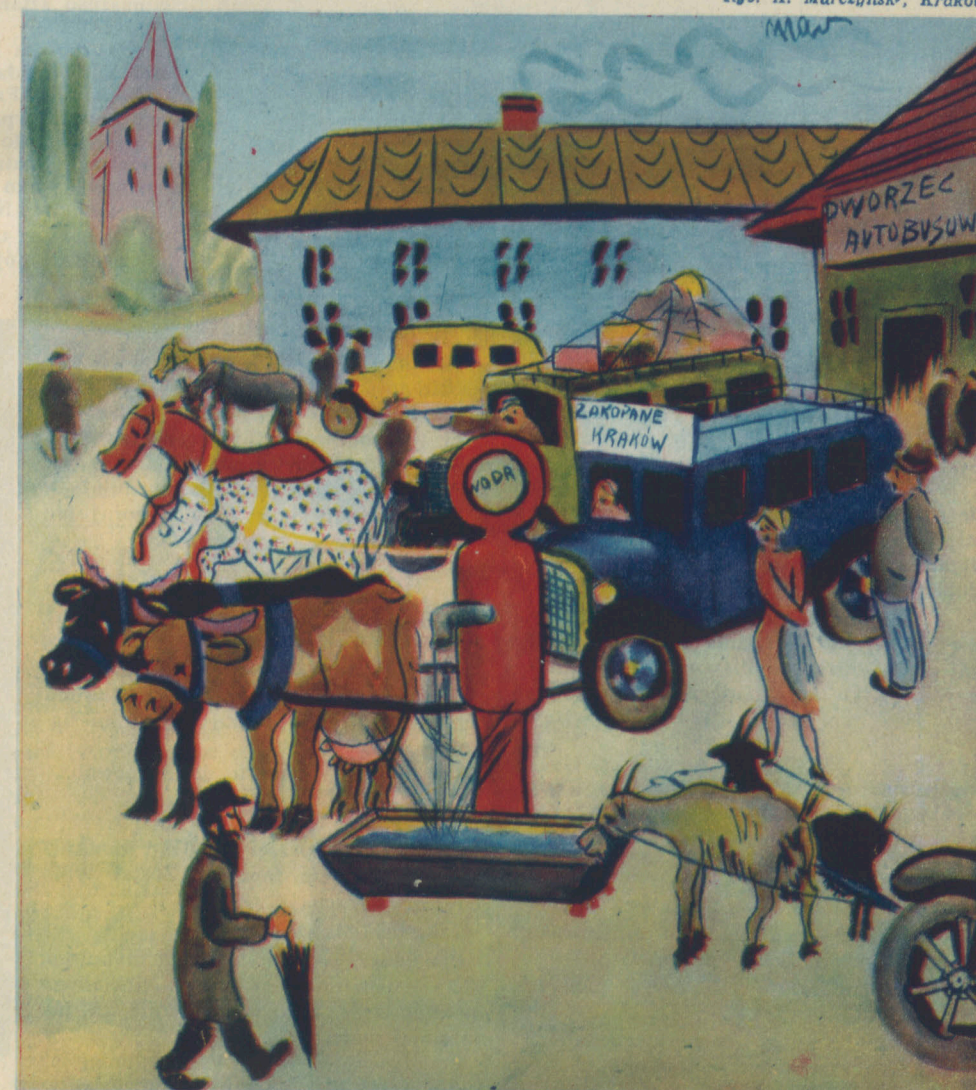
Na operze w pierwszym rzędzie siedzi pani Kopytkowa z panią Dratewkową.

— Pani Kopytkowa, nie wie pani, kto napisał tę operę? — pyta p. Dratewkowa.

P. Kopytkowa nachyliła się przez barjerę, spogląda na nuty kapelmistrza i powiada: — Jakiś Alegro moderato.

Komunikacja autobusowa w niedalekiej przyszłości

Rys. A. Marczyński, Kraków



Dworzec autobusowy...



— Salunciu! Ty mnie nie całuj, ja ci już kupię...

Po powodzi

— Jak się wam w Wilnie powodzi?
— Katedralnie, a u was?

— Ależ panie — rzecze szef buchalterji do młodego praktykanta — pan nie zna prymitywnych zasad rachunku, tabliczki mnożenia. Dzień w dzień pan robi te same błędy!

— To dlatego zapewne — tłumaczy się praktykant — panie szefie w dzień mi się wszystko myli, ponieważ ja kończyłem tylko kursy wieczorowe.

— Dlaczego książki Boya cieszą się popytnością na rynku księgarskim?

— Dlatego, że to są same prze-boje!

Gość: — Panie gospodarzu, musisz pan mieć w kuchni liczny personell!

— Gospodarz: — Z czego pan to wnosi?

Gość: — Tu na brzegu mego talerza z rosółem, znachodzę co najmniej 10 różnych śladów palców.

Po 150/0-wem obcięciu

W jednej z kawiarni warszawskich zjawia się gość, siada przy stoliku i zagłębia się w lekturze dzienników. Pół godziny kręci się koło niego kelner, aż wreszcie zniecierpliwiony pyta, co gość zamawia.

— Ach, co mnie pan tak morduje? — woła zirytowany gość. Czy wczoraj nie wypilem kawy, płacąc gotówką?

— Czy mogę prosić o tydzień urlopu?

Szef: — Z jakiego powodu?

— Żenię się.

— Ależ, panie, z tego samego powodu żądałeś pan również przed paru miesiącami urlopu.

— Ale tym razem, to już napewno.

Kryzys zabił przemysł. Rząd zamknął prawie wszystkie fabryki. Został tylko jeden... *Fabrycy.*

Rynowicz: — Nie uwierzycie, kolego, jaki jestem zdenerwowany! Chciałbym spokoju, ciszy, dużo wolnego miejsca, jak najmniej ludzi.

Prozowicz: — Dużo wolnego miejsca? Mało ludzi? Idźcie poprostu do teatru!

Interview

Dowiedziawszy się o nieporównanym projekcie zdobycia Kieguna północnego zapomocą pływających czołgów, pospieszyłem do mieszkania genialnego twórcy tego epokowego pomysłu, prosząc o łaskawe udzielenie mi kilku wyjaśnień. Służący, wprowadzając mnie do sanktuarjum mędrca, oznajmił mi, że wielki mistrz właśnie trenuje. Gwałtownie zabiło mi serce, gdy stanąłem przed olimpijską postacią znakomitego myśliciela. Odziany tylko w koszulę, siedział w wielkiej lodowni pokojowej.

— Podziwu godny mistrzu — wyksztusiłem drząc.

— Wiem, wiem, wywiad. Mój nadzwyczajny wynalazek. Zazdrości zagranica. Nansen, Scott, Amundsen, Peary, Nobile, Wilkins — sami partacze. Sanki, samoloty — dziecinne zabawki. U mnie inaczej. Nadzwyczajnie, genialnie. Odlot z Warszawy w raketowym samolocie. Nad Gdynią — jeden chwyt dźwignią — samolot zamienia się w łódź podwodną. Zanurzam się w fale Bałtyku. Aż do Franciszka-Józefa sunę pod bałwanami. Nowe naciśnięcie na śrubkę — łódź podwodna zamieniła się w czołg. Pędzimy po krach.

— A czy ta „krachowa“ jazda... — chciałem zapytać, lecz filozof nie dopuścił mnie do słowa.

— Miraculeux, wundervoll, grandioso ten mój rakieto-aero-auto-submarino-czołg.

Chwycił energicznym ruchem za stojące przed nim naczynie z mieszaniną oziębiającą i wychylił go do dna. Wyzyskałem chwilową przerwę, by zagadnąć:

— Kiedy, o Prometeuszu, nastąpi twój odlot na biegun?

— Wszystko już przygotowane. Reklama nadzwyczajna. To grunt. Mógłbym jutro startować. Mała przeszkoda: czołg jeszcze nie skonstruowany. Niema zdolnych inżynierów u nas.

— Jakie korzyści obiecujesz sobie, mistrzu, za zatknięcie naszego sztandaru na osi ziemskiej?

— Ogromne, bajeczne, nieograniczone możliwości. Pierwsza polska kolonja. Rynek zbytu dla bezrobotnych. Parcelacja. Każda rodzina otrzyma jedną krę. Przemysł się podniesie. Fabrykacja lodów waniliowych, rozsyłanie ich kablem wprost do konsumenta. Wyzyskiwanie zorzy północnej do oświetlenia całej Polski. Harriman niepotrzebny. Dostarczanie tanich autentycznych białych niedźwiedzi jako upominki dla zwiedzających Warszawę cudzoziemców. Nieograniczone możliwości.

Otrzymałszy tak cenne informacje, wyraziłem naszemu Cookowi mój niebosiężny zachwył. (x).

Rys. Charlie, Kraków



Bryndza majowa

BERLIN: — „Wiedeń, miasto moich marzeń“, wiązanka walców, w wykonaniu Germanji, mistrzyni w gwizdaniu (na traktaty).

MOSKWA: — „Rozbrojenie, czy samó brojenie?“, odczyt wygłosi p. Stalin.

WARSZAWA: — Audycja dla dzieci: A ja sobie stoje w kole i wybieram kogo wolę! — wygłosi Dziadek.

ATENY: — „Jak się robi Greka? — kurs praktyczny dla dyplomatów. Lekcje prowadzi p. Trabucylos.

LENINGRAD: — „Marsz kiszek“, w wykonaniu orkiestry wyzwolonych proletarijuszów, na instrumentach wzdętych.

■

Sędzia: — Czem się pan zajmuje?

Oskarżony (po namyśle): — Ja wiem... Niech pan sędzia napisze atleta.

Sędzia: — Co? Pan jest atletą? Pan taki szczupak?

Oskarżony — Może pan sędzia ma rację, ale ja mam przecież na swych barkach całą rodzinę, składającą się z 8-miu osób...

■

Szef: — Uważam to za wysoce niewłaściwe, że pan jako ekspedjent w instytucji pogrzebowej, gwizdże takie wesołe melodie — i to w dodatku przy tak kiepskich interesach.

■

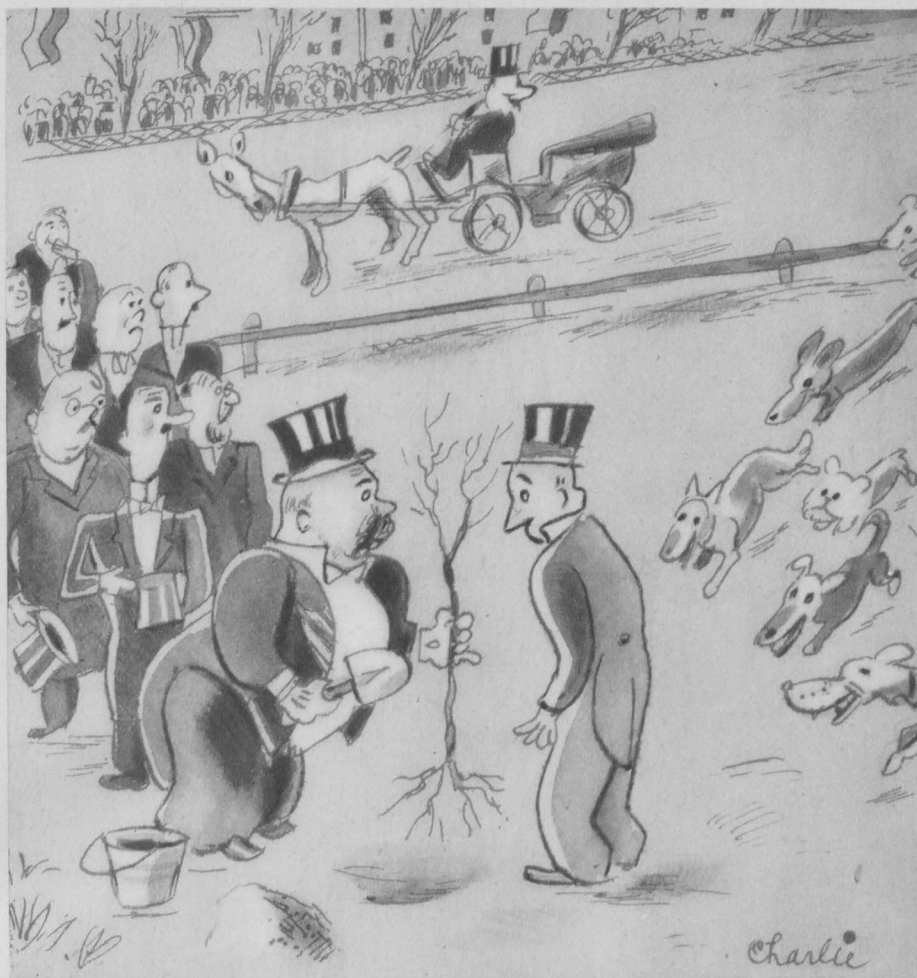
Przewodniczący sądu (do skazańca): — Czy macie jeszcze jakieś życzenie?

Skazaniec: — Jeśli wolno, to proszę o zbiorową fotografię Wysokiego Trybunału.

■

Pan Naciągalski wyjechał do Wenecji nie pozostawiając nikomu swego bliźszego adresu. Tymczasem kilku wierzyteli zapragnęło przypomnieć się jego pamięci. Wobec tego urządzili, walną naradę. Jeden zaproponował:

— Niema innej rady, tylko poprostu zaadresować: „Wenecja Canaille gran-de“.



— Czy pan panie radco nie wie, którą stroną się to wsadza?!

W maju

Mama: — Patrzenie państwo! Już są pączki na drzewach!

Jaś: — Mamusiu, a w któlim miesiącu będą na drzewach ciasteczka z kłem?..

Jedyny mężczyzna

Dentysta należy do tych wyjątkowych mężczyzn, który ma pełne prawo każdej kobiecie, gdy otworzy usta, kazać jej zamknąć.

ZMIANA RZĄDU

Żywy obraz w trzech odsłonach do użytku szkół średnich

DRAMATIS PERSONAE: Ministrowie: Felicjan, August, Ignacy; Sekretarz, osoba milcząca.

ODSLONA I.

FELICJAN: Panowie koledzy! Dla dobra państwa, które, proszę was, suprema lex esto, a licząc się — wbrew kłamstwom opozycji — z postulatami społeczeństwa, proponuję zmianę rządu

AUGUST, IGNACY (razem): Święta racja!

FELICJAN: Wobec tego — skakanki-sasanki! Moją tekę obejmie August, ja tekę Augusta, a Ignacy pozostanie na swoim miejscu ze względu na, proszę was, ciągłość poczynań...

(Do SEKRETARZA): Panie Chorembalski! Komunikacik do prasy, proszę was:

„W dniu dzisiejszym zapadły w Prezydjum R. M. ważne decyzje. Spodziewana jest gruntowna zmiana rządu: Minister Felicjan ma pójść na miejsce ministra Augusta, minister August na miejsce ministra Felicjana. Minister Ignacy — ten sam“.

ODSLONA II.

Ignacy: Jestem zmęczony. A zresztą coś mi się chyba należy za pożyczkę francuską. Proponuję wobec tego zmianę rządu.

AUGUST, FELICJAN (razem): Święta racja!

ODSLONA III.

IGNACY: Czuje się zmęczony. Un peu fatigué...
DZWONEK Z BELWEDERU: To jest... pardon! Jeszcze nigdy się tak świetnie nie czułem...

DZWONEK Z BELWEDERU: Zarządzam natychmiastową zmianę rządu: Ster nawy państwowej ujmą, jak następuje: Felicjan, August, Ignacy.

KURTyna

opada wolno. Przez dziurkę w kurtynie widać jak płynie Wisła, „Wisła nasza Wisła, nasza polska rzeka“...

k. I. gaczyński



charlie

Zarządzenia ochronne na miesiąc maj...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE. PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIEŁOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9, TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.